

Bohdan URBANKOWSKI

ANACHRONIZM? ANTYCYPACJA? GRA?
ROZWAŻANIA O FEDERACJONIZMIE PIŁSUDSKIEGO

Proporcje decydowały o tym, że aspiracje niepodległościowe musiały być wymierzone przeciw Rosjanom – pokonanie ich wyzwalało większą część Rzeczypospolitej, w tym obydwie stolice: Warszawę i Wilno. Z walką o niepodległość nie mógł nie łączyć się żywiołowy prometeizm. Rosja ciemniła prócz Polaków także Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i inne narody. Ten stan rzeczy skłaniał do wspólnej walki – aby sojusz sterroryzowanych zamienić w sojusz wyzwalających się.

Piłsudski był politykiem, który nie tylko głosił jakieś idee, lecz potrafił je „wyznawać czynem”, który miał możliwość i siłę, by poddać je kryterium praktyki.

Idea federacjonizmu była jedną z nielicznych, których nie udało mu się wcielić w życie.

Czy było to w ogóle niemożliwe, czy tylko przedwczesne?

Czy federacja była rzeczywistym celem federacjonizmu Piłsudskiego?

FEDERACYJNA RZECZPOSPOLITA DZIECIŃSTWA

Podobnie jak inni nasi działacze niepodległościowi przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku – Piłsudski wolną Polskę znał z literatury i wyobrażał ją sobie po literacku: jako Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Wilno, w którym oprócz kościołów stały cerkwie i synagogi, było nie tylko miastem jego młodości – tym, do którego pojechał „po nauki” i do którego wrócił z zesłania. Było też miastem mistycznym – symbolem wolności, pluralizmu, tolerancji. Przeniesionym z przeszłości Idealnym Miastem Rzeczypospolitej. Światem sprzed pomieszania języków. Gdy myślał o niepodległej Polsce, wyobraźnia przenosiła to miasto z literackiej przeszłości w przyszłość, upiększała nowymi budowlami, zaludniała nowymi mieszkańcami – ale nadal było to jego „miłe Wilno”.

Informacje na temat szczegółów życia w wolnym państwie pozwalała uzupełniać zwłaszcza poezja romantyczna i trylogia Sienkiewicza. Wyidealizowaną wizję przeszłości zawdzięczał Piłsudski matce, Marii z Billewiczów. Chorowita, obciążona gruźlicą kości, sentymentalna jak pani Słowacka i tak samo rozkończana w poezji, pani Maria uczyła swych synów nie tylko nienawiści do okupantów. Przed wszystkim potrafiła zaszczerpić im miłość do Polski, dumę z jej

historii, a mimowiednie także znajomość jej politycznych urzędzeń. Uczyla swych synów na pamięć Śpiewów historycznych Juliana Ursyna Niemcewicza, czytała z nimi wiersze i dramaty Słowackiego i Krasińskiego, modliła się wraz z nimi o przyszłą Polskę – słowami Litanii pielgrzymkiej Mickiewicza: „O wojnę powszechną za wolność ludów, / [...] / O broń i orły narodowe, / [...] / O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej”¹.

Niepodległa, w granicach przedrozbiorowych, Rzeczpospolita Obojga Narodów, do tego zamieszкана przez patriotów – taka była pozytywna strona programu Piłsudskiego. Była też ciemna, negatywna: wstręt do ustroju, w którym ludzie są prześladowani z racji swojej narodowości i religii, w którym jednostka skazana jest na życie w kłamstwie i lęku. W wymiarze politycznym przekładało się to na nienawiść do zaborców, zwłaszcza do Rosjan, ale i na poczucie wspólnoty z innymi prześladowanymi, zwłaszcza z mieszkańcami dawnej Rzeczypospolitej: z Ukraińcami, Litwinami, Białorusinami, Ormianami, Żydami. Potem nawet na swego rodzaju poczucie odpowiedzialności za nich.

Tak więc przyszły Marszałek od dzieciństwa wiedział, w imię czego i przeciw czemu ma walczyć. Szkolna „Spójnia”, Polska Partia Socjalistyczna, Związek Walki Czynnej, Legiony – to były tylko narzędzia. Wymieniał je, zniszczone – zastępował nowymi. Ale walczył cały czas o Polskę i od początku tej walce towarzyszyła troska o to, jak tę niepodległość zabezpieczyć.

Federacjonizm był jednym z pomysłów, z tym, że miał zabezpieczać wolność nie tylko Polaków, ale i narodów sąsiednich, co więcej: Piłsudski był przekonany, że wolność jednych jest warunkiem wolności drugich. Romantyczne hasło powstańców „Za wolność waszą i naszą” miało także ten obronny aspekt.

KILKA NA OGÓŁ NIEPAMIĘTANYCH FAKTÓW

Prócz przesłanek sentymentalnych, subiektywnych na kształtowanie się idei federacjonizmu wpływ miały przesłanki obiektywne.

Przypomnijmy: przedrozbiorowa Rzeczpospolita to obszar siedmiuset trzydziestu trzech tysięcy pięciuset kilometrów kwadratowych i dwanaście milionów trzysta tysięcy ludności. Rozciągała się między piętnastym a trzydziestym stopniem długości geograficznej – gdyby wytyczyć linię przez jej środek, biegłaby od Rygi przez Kowno i Grodno do Lwowa. Na zachód od tej linii panował język polski i wyznanie rzymskokatolickie (czterdzieści cztery procent ludności), na wschód, głównie we wsiach, mieszkali unicy (trzydzieści trzy procent) i prawosławni (dziesięć procent) mówiący wschodnimi dialektami. Większe miasta na wschodzie były polskie, mniejszym barw dodawali Żydzi (od ośmiu do dzie-

¹ A. Mickiewicz, *Litania pielgrzymka*, w: tenże, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. M. Grabowska, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 112, 114.

więciu procent), enklawy niemieckie występujące głównie na północy sięgały czterech procent. Aby docenić stopień komplikacji tych stosunków, należy jeszcze doliczyć Ormian, Tatarów i Karaimów, uwzględnić, że część Litwinów i Łotyszy odeszła od katolicyzmu, że na Śląsku byli Polacy wyznania ewangelickiego. To wielokulturowe i wielowyznaniowe społeczeństwo musiało być tolerancyjne, pluralistyczne – albo zginąć. Upadek Rzeczypospolitej zaczął się od waśni religijnych i narodowościowych, które stanowiły zaproszenie dla wrogów. W pewnym momencie zaczęła wykorzystywać je Moskwa, obłudnie upominając się o prawa „dysydentów” i mianując się „opiekunką” prawosławia.

Podczas rozbiorów Rosja zagarnęła czterysta sześćdziesiąt trzy tysiące kilometrów kwadratowych (pięć i pół miliona ludności), Prusy – sto czterdzieści jeden tysięcy kilometrów kwadratowych (dwa miliony sześćset tysięcy ludności), Austria – sto dwadzieścia dziewięć tysięcy kilometrów kwadratowych (cztery miliony dwieście tysięcy ludności). Te proporcje decydowały o tym, że aspiracje niepodległościowe musiały być wymierzone przeciw Rosjanom – pokonanie ich wyzwalało większą część Rzeczypospolitej, w tym obydwie stolice: Warszawę i Wilno. Z walką o niepodległość nie mógł nie łączyć się żywiołowy prometeizm. Rosja ciemiężyla prócz Polaków także Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i inne narody. Ten stan rzeczy skłaniał do wspólnej walki – aby sojusz sterroryzowanych zamienić w sojusz wyzwolających się. Taki sojusz wydawał się też koniecznym warunkiem późniejszego utrzymania niepodległości.

FEDERACJONIZM I SOCJALIZM

Federacjonizm nie był oczywiście wynalazkiem Piłsudskiego, sięgał tradycji unii polsko-litewskiej (także i unii brzeskiej); w nowszych czasach głosili go członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, co jest zasługą ojca socjalizmu polskiego – Bolesława Limanowskiego, też zresztą człowieka z Kresów, bo spod Dyneburga. Założone przez niego już w roku 1881 Stowarzyszenie Socjalistyczne „Lud Polski” łączyło hasła wyzwolenia narodowego i społecznego z niezbyt wyraźną ideą federacjonizmu spajającego narodowości w granicach „dobrowolnego ciężenia”. Uchwalany pod jego duchowym przywództwem Szkic programu PPS (z roku 1892) domagał się odbudowy *s a m o d z i e l n e j R z e c z y p o s p o l i t e j* na zasadzie *d o b r o w o l n e j f e d e r a c j i*.

Piłsudski doszedł do tej idei samodzielnie, nie mógł zresztą – jak próbowałem to wykazać – do niej nie dojść. Prócz wychowania w sentymencie, można powiedzieć w kulcie I Rzeczypospolitej, wpłynął na to młodzieńczy socjalizm. Nie bez znaczenia były też dyskusje światopoglądowe w „Spójni”, w jeszcze większym stopniu – lecz jest to obszar wciąż niezbadany – udział w studenckiej konspiracji w Charkowie i potem w Wilnie, konspiracji, która miała charakter, jak wówczas mówiono, internacjonalistyczny. Nawet jeśli brali w niej udział

głównie Rosjanie, to byli oni nastawieni antyimperialnie, wolnościowo, więc – nie używając oczywiście tego pojęcia – prometejsko. Podobne nastroje panowały wśród zesłańców, z którymi Piłsudski zetknął się na Syberii. Do rangi symbolu urósł prezent, jaki dostał on w roku 1913 od byłych katorżników z Aleksandrowska: wypalona w drzewie rzeźba przedstawiająca Prometeusza rozrywającego kajdany. Twórcą jej był Wiktor Stępniewski, zesłaniec, członek Organizacji Bojowej. Ten grecki bohater stał się jednym z symboli tytanicznej pracy, jaką – niewielka przecież – partia Piłsudskiego podjęła z myślą o wyzwoleniu polskiego i innych narodów cierpiących w rosyjskich okowach.

W tym miejscu trzeba zastrzec, że nie cały ruch socjalistyczny opowiadał się za niepodległością i federacjonizmem. Wedle umiarkowanych socjalistów – luksemburgistów, hasła te były sprzeczne z teorią „organicznego wcielenia” ziem Polaków (ale i ziem innych nacji) do państw zaborczych. Piłsudski twardo obstawał przy federacjonizmie, argumentując, iż „organicznie wcielana” ludność jest wynaradawiana i wyzyskiwana, pozbawiana nie tylko wolności, ale także godności. W roku 1895 kierowany przez niego III Zjazd Partyjny uchwalił, że Polska Partia Socjalistyczna winna rozbudzać dążenia separatystyczne w Rosji i że w swej propagandzie powinna wykazywać konieczność obalenia caratu na drodze współdziałania podbitych narodów. Idee te będą przewijały się przez gazetki i broszury Polskiej Partii Socjalistycznej; sam Piłsudski zamieści w „Walce” dwa artykuły: Kwestia żydowska na Litwie i Nasze stanowisko na Litwie². W pierwszym z nich wezwie do połączenia wysiłków polskich i żydowskich działaczy, „abyśmy żyjąc w zgodzie, wspólnymi siłami, dla wspólnego dobra kajdany rozbili, a sprawiedliwość, ład i porządek na swej ziemi ustanowili”, w drugim podobną współpracę zaproponuje socjalistom litewskim – „na zasadach równości całkowitej [...] i braterstwa”. Ta współpraca nie przesądza przyszłości, niemniej jako jedną z możliwości Piłsudski wskaże „jakiś związek federacyjny mniej lub więcej ścisły”.

MEMORIAŁ

Pogłębione socjologicznie i demograficznie wywody na temat narodów ujarzmionych przez Rosję przyniesie memoriał, który złoży Piłsudski w roku 1904 japońskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych podczas swojej wyprawy do Tokio. Ze względów strategicznych Piłsudski nie pisze w nim o federacji, niemniej jest to jedna z najważniejszych, może nawet wciąż aktualnych analiz uzasadniających sensowność federacjonizmu. W imperium liczącym sto dwa-dziesiąt sześć milionów ludności mieszka pięćdziesiąt siedem milionów Rosjan;

² Wszystkie wypowiedzi J. Piłsudskiego przywołane w artykule pochodzą z jego *Pism zbiorowych* z tomów drugiego i piątego (Warszawa 1937).

większość stanowią więc... mniejszości. Najliczniejsi są tu Rusini – od piętnastu do szesnastu milionów, po nich Polacy – od dwunastu do trzynastu milionów i Gruzini – od dwóch do trzech milionów. Liczniejsi od tych ostatnich są zapewne Białorusini, ci jednak stanowią grupę niezbyt uświadomioną narodowo. Liczą się także mieszkańcy krajów nadbałtyckich: Litwini, Łotysze, Finowie. Kraje te rządzone są terrorem, rusyfikowane i nawracane na prawosławie, do tego w sposób bezwzględny eksploatowane gospodarczo. Z podatków wybieranych na terenie Polski i Litwy utrzymywany jest nie tylko aparat urzędniczy, ale również i wojsko zaborców – prawie połowa armii. Prócz tego do kasy centralnej wyciska się z tych ziem corocznie do stu milionów rubli. Wyzysk łączy się z prześladowaniami – jeżeli w roku 1863 „przeciętna dzienna” wynosiła dwustu dziewięćdziesięciu sześciu więźniów politycznych, to obecnie (w roku 1904) wzrosła do trzystu czterdziestu. Niespotykany gdzie indziej ucisk może spowodować reakcję – naturalnymi przywódcami powstania mogą być Polacy, którzy już kilkakrotnie zrywali się do walki przeciw zaborcom, poza tym tylko oni są narodem historycznym, to znaczy mają za sobą doświadczenie państwowości. Jako element najbardziej wyrobiony kulturalnie i politycznie, i – co ważne – pozbawiony zakusów zaborczych, potrafią wciągnąć do walki inne żywioły narodowe, zwłaszcza ciążących ku nim Litwinów i Białorusinów. Stanowili oni kiedyś część składową Rzeczypospolitej, a wszystkie powstania polskie znajdowały swoje odbicie na Litwie i Białorusi. Celem walki ma być „r o z b i c i e p a ń s t w a r o s y j s k i e g o n a g ł ó w n e c z ę ś c i s k ł a d o w e i u s a m o w o l n i e n i e p r z e m o c ą w c i e l o n y c h w s k ł a d i m p e r i u m k r a j ó w (podkr. – J. P.). Uważamy – pisze Piłsudski – to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja pozbawiona swych podbojów będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem”. Pozbawienie Rosji podbojów oznaczać będzie także pozbawienie jej charakteru państwa policyjnego, a to oznacza wyzwolenie samych Rosjan, wśród których istnieją także ruchy wolnościowe – stłumione jednak przez szowinizm.

Był to nie tylko program walki, w większym stopniu był to program przebudowy politycznej i etycznej ziem ciemiężonych przez imperium.

W OGNIU PRZEDŁUŻAJĄCEJ SIĘ WOJNY

Idea federacyjna przeżyła próbę ognia w latach 1919-1920. Rosja bolszewicka zaczęła „zbieranie ziem” imperium, planowano zajęcie Wilna, lecz nie tylko. Marsz na Zachód był realizacją programu Trockiego, który 18 listopada 1918 roku w Woroneżu wezwał do ofensywy i do połączenia sił z rewolucją europejską. Przez Kijów prowadzi prosta droga do związania się z rewolucją austriacko-węgierską, podobnie jak przez Psków i Wilno wiedzie

droga do połączenia się z rewolucją niemiecką. Tymczasem Wilno zajęła polska „Samoobrona” – po potyczkach z wycofującymi się Niemcami i regularnym oblężeniu siedziby komunistów. 6 stycznia, po dwóch dniach walk, Armia Czerwona zagarnęła jednak Wilno. 3 lutego 1919 roku startła się z „Samoobroną” pod Prużanami, 17 lutego – z regularnym Wojskiem Polskim pod Maniewiczami na Wołyniu. Mimo że Polacy obydwie te potyczki wygrali, byli osamotnieni.

Przed wszystkim ani do federacji, ani nawet do taktycznego sojuszu nie paliła się Litwa. W 1917 roku pod protektoratem Niemców powołano radę narodową, tak zwaną Tarybę, która nie tylko proklamowała niepodległość, ale ogłosiła zerwanie z innymi państwami – to znaczy i z Rosją, i z Polską. Niemcy celowo rozdmuchiwali nacjonalizm litewski, aby wygrać go przeciw Rosji i rozbudować swoją bazę nad Bałtykiem. Za sojusz Litwini płacili zgodą na kolonizację niemiecką. Ich nacjonalizm obrócił się przeciw Polsce, co nie powinno nas dziwić. Narody małe, zapóźnione kulturowo określają swoją tożsamość raczej przez negację niż przez program pozytywny – tak być musi, dopóki same nie zaczną tworzyć swojej historii.

Sytuacja zmieniła się z początkiem roku 1919, lecz nawet fakt, iż na ziemiach Litwy i Białorusi bolszewicy ogłosili 27 lutego Litewsko-Białoruską Socjalistyczną Republikę Rad, że zaczęli represje – do żadnego sojuszu z Polską Litwinów nie przekonał. Przed wszystkim niewielu ich mieszkało w Wilnie – niecałe dwa procent; poza tym – zamykano członków polskiej „Samoobrony”, nie zaś Litwinów.

Mimo niechęci Litwinów Piłsudski nie zarzucił idei federacyjnej. Pisał o niej jednak sceptycznie. Do historii problemu przeszedł list do Leona Wasilewskiego z 8 kwietnia 1919 roku: „Przypuszczam, że w najbliższych czasach będę mógł otworzyć trochę drzwi dla polityki związanej z Litwą i Białorusią. Znasz moje pod tym względem poglądy polegające na tym, że nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą, dopóki nie mam możliwości mówienia w tych sprawach z jaką taką powagą – no i z rewolwerem w kieszeni. Wobec tego, że na bożym świecie zaczyna, zdaje się, zwyciężać gadanina o braterstwie ludzi i narodów i doktrynki amerykańskie, przechylam się z miłą chęcią na stronę federalistów”. List ten bywa czasem przywoływany jako dowód zerwania Piłsudskiego z federalizmem. Nie jest to trafne. W dalszym, mniej znanym fragmencie Piłsudski, podkreślając, iż przeszkodą w zawarciu federacji mogą być Litwini, rozważa możliwość wywarcia na nich nacisku przez Łotyszy: „Gdyby Łotysze swój akces do jakiejś federacji zrobili – argumentuje Piłsudski – nie wyobrażam sobie, aby Litwini temu podwójnemu naciskowi oprzeć się byli w stanie”. Rozważa także wpływ na Litwinów za pośrednictwem Estończyków, którzy „odczuwają do Polaków, prawdopodobnie ich nie znając, taką tęsknotę, że gotowi sami propagować ideę federacji z nami”. Idea federacji wymaga przebudowy myślenia nie tylko ze strony Litwinów, także ze strony samych Polaków. W tym samym liście do

Wasilewskiego Piłsudski przewiduje również trudności ze strony „kochanych rodaków, których opór i narowy imperialistyczne przelamać trzeba będzie”. Ci rodacy to przede wszystkim endecy, głoszący program inkorporacji, na dnie którego tlił się darwinizm i wyznawana przez Dmowskiego „zoologia narodowa”. Piłsudski bardziej wierzył w kulturę, uważał, że polityka powinna być podporządkowana imponderabiliom etycznym. Dał temu wyraz w wypowiedzi wspomianej po latach przez Stanisława Grabskiego. Na zastrzeżenia dotyczące pomocy dla Ukraińców odpowiedział, że odmowa pomocy narodowi, z którym żyliśmy w dobrowolnym związku pięćset lat, byłaby niezmywalną plamą na polskim honorze.

Wiosną 1919 roku historia przyspieszyła bieg, by potem stanąć w miejscu.

W walkach od 19 do 21 kwietnia Polacy wyzwolili Wilno z rąk bolszewików. 21 kwietnia, w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, do miasta przybył Piłsudski. Następnego dnia wydał odezwę do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego: „Stan ciągłej niewoli, dobrze mi znanej osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi, raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niczym nie skrepowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach. Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności, wojsko to niesie wam możliwość rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub ucisku ze strony Polski. Dlatego to, pomimo że na waszej ziemi grzmiały jeszcze działa, krew się leje, nie wprowadzam zarządu wojskowego, lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi”.

Zaufani ludzie Piłsudskiego: polityk Tadeusz Hołówko i historyk Witold Kamieniecki zaczęli opracowywać koncepcję państwa zbliżonego obszarem do dawnego Wielkiego Księstwa, zorganizowanego na wzór Szwajcarii w trzy kantony: kowieński w części zamieszkałej w większości przez Litwinów, wileński z ludnością polską i miński – z większością białoruską. Sprawy nie były proste, bo na przykład Kowno było w większości miastem polskim, problemy były też z Mińskiem, w którym prócz Polaków i Rosjan byli Żydzi, najmniej zaś Białorusinów. Piłsudski liczył jednak na „ciążenie” rdzennej ludności do swych stolic. Na razie jednak historia jakby stanęła – decyzją Rady Wojennej Sprzymierzonych z 8 grudnia 1919 roku między Polską a Litwą stworzono linię demarkacyjną (jeszcze latem wymyślił ją marszałek Ferdinand Foch), która rozdzielała obydwa państwa, pozostawiając Wilno i Suwalszczyznę po polskiej stronie. Do federacji z Litwą było daleko, albo jeszcze dalej. Trochę bliżej było do federacji z Białorusią – w ramach Wojska Polskiego wyodrębniono oddziały generała Stanisława Bułaka-Bałachowicza, które miały stanowić załączek przyszłej armii, a po części i administracji.

Rozpoczęty 4 lipca kolejny „czerwony marsz” na Zachód radykalnie zmienił sytuację. Prawie natychmiast, bo 12 lipca, Litwini podpisali w Moskwie traktat antypolski, w którym zgadzali się na korzystanie przez Sowiety z ich terytorium. Rząd sowiecki przyznał im za to (jakby miał prawo!) Wilno, Suwałki, a nawet Grodno. Być może doszło też do tajnych uzgodnień, bo mimo oficjalnie deklarowanej neutralności wojska litewskie podjęły szereg działań na rzecz sowieckiej ofensywy, można powiedzieć, że wbiły nam nóż w plecy. 12 lipca Litwini zaatakowali siły polskie pod Jewlem, 13 i 14 – opanowali rejon Nowe Troki-Landwarów, potem zajęli powiaty augustowski i sejneński. Polacy złożyli skargę do Ligi Narodów o złamaniu neutralności przez Litwę, pozostała ona jednak bez echa. W połowie lipca Sowiety zajęli Wileńszczyznę, lecz przekazali ją Litwinom. Ci oświadczyli półgębkiem, iż znajdują się w stanie wojny z Polską, a minister obrony podpułkownik Konstanty Żukas stwierdził, że nie wierzy w możliwość zwycięstwa Polaków i że gdyby zaszła konieczność wyboru między Polską a Rosją, to wybór padłby niezawodnie na niekorzyść Polski.

Tymczasem Polacy pokonali bolszewików na przedpolu Warszawy, ruszyli do kontrofensywy – przy okazji odbierając Augustów, Suwałki i Sejny. Wilno chwilowo pozostało w rękach Litwinów.

Po rozgromieniu bolszewików do sprawy Wileńszczyzny wrócono. Generał Lucjan Żeligowski na polecenie Piłsudskiego przygotował zbuntowaną grupę „Bieniakonie” i 9 października 1920 roku odebrał Wilno, poczem – zgodnie z otrzymanymi rozkazami – wstrzymał się od dalszej ofensywy i rozbicia kowieńskiej Litwy. Miał w ten sposób zademonstrować, iż Polska po ziemię naprawdę litewskie nie sięga.

LITWA ŚRODKOWA – OSTATNI PRZYCZÓŁEK UTOPII

Piłsudski ciągle łudził się możliwością federacji. Wileńszczyzna została przejściowo zamieniona w Litwę Środkową – miał to być właśnie ów środkowy kanton federacji, spajający kantony Księstwa i Księstwo z Polską. Państwo miało własną administrację, Sejm, nawet znaczki pocztowe. Jeszcze w czerwcu 1921 roku za pośrednictwem Anglii Piłsudski przekazał Litwinom propozycję: w zamian za federację gotów był im odstąpić tak zwany korytarz łotewski. Litwa jednak inicjatywy nie podjęła. Kowno wróciło do układów z Niemcami, które obiecały Litwinom różnorodną pomoc, rzecz jasna, nie za darmo: szósta część ziemi parcelowanej na Litwie miała przypaść kolonistom niemieckim. Konsekwencje tej kolonizacji nie spędzały Litwinom snu z powiek, ich niechęć do Polski była większa.

20 lutego 1922 roku Sejm Orzekający w Wilnie podjął uchwałę o przyłączeniu Litwy Środkowej do Polski. Stolica Wielkiego Księstwa wróciła do Rzeczypospolitej – lecz samo Wielkie Księstwo nie powstało.

MIRAŻ FEDERACJI MIĘDZYMORZA

W tych warunkach koncepcja szerszej federacji była raczej marzeniem niż planem. Niemniej i to marzenie warte jest odnotowania. Między 15 a 22 stycznia 1920 roku odbyła się nawet w tej sprawie konferencja w Helsinkach z udziałem Estonii, Finlandii, Łotwy, Litwy i Polski. Z planowanego udziału Rumunii nic nie wyszło – ograniczono więc narady do konferencji państw bałtyckich. Litwa wystąpiła przeciwko planowanej federacji, Finlandia i Estonia również – nie chciały rozdrażniać Rosji. Właściwie pomysł zjednoczenia państw i sił poparła tylko Łotwa. Kolejna konferencja – w sierpniu roku 1920 w Bulduri (Bilerigshof pod Rygą) była pogrzebem idei federacyjnej. Że groziło to niebezpieczeństwem utraty niepodległości – niewielu polityków zdawało sobie sprawę. Warto więc zacytować Tadeusza Hołówkę: „Niepodległość Polski nie da się pomyśleć bez niepodległości Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Ukrainy i Białorusi. Niepodległość Polski jest bowiem jednym z przejawów tego głębokiego procesu, który odbywa się dziś w Europie – wyzwiania się narodów z niewoli politycznej. Jeśli Polska zostanie osamotniona, jeśli inne państwa powstałe na gruzach Rosji nie zdołają się utrzymać, smutna czeka ją przyszłość”³.

SPRAWA UKRAINY

Równie dramatycznie rozegrały się sprawy w południowym teatrze działań. Aby skoncentrować się na froncie zachodnim, Niemcy zaczęli tworzyć na wschodzie państewka buforowe, takim miało być Królestwo Polskie, takimi miały być Litwa i Ukraina; środowiska żydowskie w Berlinie wystąpiły nawet z pomysłem stworzenia tak zwanej Judeopolonii, w której Niemcy zachowaliby nadzór nad wojskiem i polityką zagraniczną. Pomysł nawet podjęto, lecz ostatecznie zarzucono – została tylko legenda powtarzana w ciemne wieczory przez semitów i antysemitów.

Pierwszy akt sprawy Ukrainy zaczął się 9 lutego 1918 w Brześciu: rząd Niemiec uznał i Ukraińską Republikę Ludową, i „rządzącą” w Kijowie Centralną Radę Ukraińską. Aby zapobiec próbom porozumienia z Polską, oddał Ukraińcom ziemię chełmską.

W listopadzie 1918 roku powstała jednak druga Ukraina: Galicyjska Republika Zachodnio-Ukraińska; tym razem z inspiracji austriackiej, nastawiona tyleż antykijowsko, ileż antypolsko. Zaczęły się walki wszystkich ze wszystkimi, bo zarówno „Czerwona” Rosja, jak i „Biała” rościły sobie pretensje do ukraińskich ziem.

³ Cyt. za: W. J. W y s o c k i, *Piłsudski a idea federacyjna*, w: *Myśl polityczna Józefa Piłsudskiego*, red. W. L. Ząbek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2007, s. 169.

Najszybciej wykruszyły się oddziały Zachodniej Ukrainy, którym nie wyszła próba przejścia Lwowa, a nie chciały wałęsać się zimą po okolicznych wioskach. Natomiast wódz Ukrainy kijowskiej ataman Semen Petlura zawarł 2 grudnia 1919 roku porozumienie z Piłsudskim – wyrażając zgodę na linię Zbrucza, to jest na dawną granicę dzielącą austriacką Galicję od carskiego imperium. Był to solidny fundament pod przyszłą federację – ale też tylko fundament, zwłaszcza że przeciwnikami jej byli zachodni alianci, którzy dbali o interesy „Białej” Rosji. Rząd Rzeczypospolitej podjął starania o międzynarodowe uznanie Ukraińskiej Republiki Ludowej – w efekcie polskich starań Petlura został uznany przez Finlandię, otrzymał też list papieski, będący formą dyplomatycznego uznania.

Drugi akt rozegrał się w roku 1920, gdy bolszewicy pobili Denikina i zepchnęli wojska Petlury w rejon Kamieńca. 21 kwietnia podpisany został w Warszawie układ będący w jakimś sensie powtórką poprzedniego: Polska uznała niepodległą państwowość Ukrainy, granicę stanowić miał Zbrucz. W osobnym traktacie wojskowym Piłsudski gwarantował Ukraińcom pomoc w odzyskaniu ziem. 25 kwietnia ruszyła ofensywa, w wyniku której odzyskany został Kijów i wyeliminowane dwie armie sowieckie – dwunasta i czternasta. Wcześniej, bo już 26 kwietnia, Piłsudski skierował do mieszkańców Ukrainy odezwę, w której pisał, że wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na tych ziemiach mógł objąć prawy rząd ukraiński. Aby rozproszyć nieufność Ukraińców, 25 maja Piłsudski wydał odezwę zakazującą powrotu na te ziemie Polakom – byłym właścicielom dóbr na Ukrainie.

Za osłoną wojsk polskich Ukraińcy zaczęli organizować swoje państwo. Po przerwaniu linii tych wojsk i wycofaniu się Polaków z Kijowa (10 VI 1920) powinni byli bronić swojej stolicy. Nawet nie próbowali. Zmęczenie było silniejsze niż pragnienie niepodległości. Traktaty w Rydze (z roku 1921) zamroziły polityczną sytuację na lat blisko dwadzieścia. Nad pertraktacjami zaciężała postawa endeckiej części delegacji: mimo iż Polacy wyzwolili Mińsk – zrezygnowali z niego, by uniemożliwić piłsudczykom powrót do idei „kantonów”. Ocierało się to o zdradę – zarówno interesów Polski, jak interesów Polaków mieszkających w Mińsku. Żelazna kurtyna zapadła nad sprawą Ukrainy, a Polacy wykazali się naiwnością: uwierzyli, że Ukraina, choć „czerwona”, jest jednak samodzielną stroną rozmów i że jako organizm samodzielny skłoni się wcześniej czy później do sojuszu z Polską. Komuniści wprowadzili jednak z dnia na dzień na Ukrainie terror. Potajemne poparcie przez Polaków powstania Jerzego Tiutiunika (w roku 1921) nie dało żadnych efektów – nie uzyskał on wsparcia we własnym społeczeństwie, niedobitki jego oddziałów przeszły na stronę polską. W Warszawie działał emigracyjny rząd prezydenta Ukraińskiej Republiki Ludowej Andrzeja Liwickiego, ale miał on jedynie znaczenie symbolu.

*

Z całego federacjonizmu zostały nam tylko dobre stosunki z Łotwą, której podczas „wojny zimowej” 1920 roku wojska Rydza-Śmigłego pomogły odzyskać niepodległość – i wróciły do siebie. W dowód sympatii Łotysze odznaczyli Śmigłego medalem jakiegoś Niedźwiedzia i wprowadzili hymn wzorowany na Jeszcze Polska...

Piłsudski próbował także zacieśnić więzi z Rumunią. Na stworzenie bloku silnych państw, który mógłby dać sobie radę pomiędzy dwoma kolosami, było to jednak za mało. Dlatego w wypowiedzi z 5 grudnia 1920 roku Piłsudski stwierdził: „Polska na razie nie jest jeszcze niepodległą... Wszystko to, co zostało zrobione, to tylko torowanie drogi prowadzącej do niepodległości... Polska nie może być naprawdę niepodległą między dwoma kolosami. Dopóki liczne narody pozostaną w jarzmie rosyjskim, dopóty nie możemy patrzeć w przyszłość ze spokojem”⁴. Historia pokazała, że miał rację.

Myślę, że nie trzeba otwierać osobnego rozdziału, by odpowiedzieć na postawione na wstępie pytania. Przytoczyłem wystarczająco dużo faktów pozwalających na taką odpowiedź. Na zakończenie przepisuję słowa wypowiedziane przez Piłsudskiego w Suwałkach 13 września 1919 roku: „Nastąpi pokój. Są w życiu narodów i państw zmagania, które nigdy nie ustają. Polskę na równi z innymi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury”.

⁴ W y s o c k i, dz. cyt., s. 163.

